ROK V. 19 LUTEGO 1939 R. NR 8.

POLSKA

Od drużyny książęcej do kosynierów Kościuszki

Z DZIEJÓW WOJSKA POLSKIEGO



Chocim (11 listopada 1673 r.). — Hetman Sobieski zdobywa na Turkach 66 dział i 400 chorągwi.

Drużyna książęca

Początki historii wojska polskiego sięgają czasów, które znamy tylko z legend, a w małym tylko stopniu z opowiadań obcych kronikarzy. W chwili przyjęcia przez Polskę chrztu istnieje już wojsko stałe, a ponadto na wypadek wojny stawało pospolite ruszenie złożone z ziemian, powołanych przez panującego na wyprawę wojenną tak zwanymi wiciami. Uzbrojenie tego wojska bywało rozmaite, nie mamy też pewnych danych o jego organizacji. Wiadomo, że rycerze z jednej ziemi walczyli razem, łączeni w większe oddziały, a organizacja rodowa miała tu duże zastosowanie. Wojsko stałe, to była drużyna książęca, a później królewska, złożona z ludzi wybranych, trudniących się służbą wojskową zawodowo. Drużyna pozostawała zawsze przy panującym, w jej otoczeniu odbywał on podróże i drużyna stanowiła w czasie wojny najwyborniejsze oddziały. Część tej drużyny rozrzucona była po miastach i zameczkach jako załoga, ubezpieczając granice, lub strzegąc bezpieczeństwa wewnątrz kraju. Liczebność tej drużyny bywała w rozmaitych latach rozmaita — nieraz składała się ona z kilku tysięcy konnicy i piechoty, tak zwanych szczytników, lub tarczowników od dużych tarcz, którymi zastawiali się oni w



Wojownik pieszy i rycerz z XII wieku.

czasie walki. Jako wojsko zawodowe i utrzymywane przez panującego była drużyna uzbrojona jednolicie, dorównując bronią i poziomem wyszkolenia wojskom państw zachodniej Europy, gdzie przecież broń żelazna znana była o wiele wcześniej. Najlepszym tego dowodem były wojny z Niemcami, z których Polska wychodziła zwycięsko, mimo niejednokrotnej przewagi liczebnej rycerstwa niemieckiego. Dużą rolę odgrywały w tych wypadkach zdolności wojskowe królów polskich, którzy jak Chrobry, lub Krzywousty umieli świetnie wyzyskać właściwości terenu, a nawet obrócić na swoją korzyść lżejsze i często słabsze uzbrojenie polskiego pospolitego ruszenia, stosując odpowiednią taktykę. Wojny Krzywoustego, to wojny prowadzone systemem podjazdowym, polegające na nieustannym nękaniu nieprzyjaciela bądź to przy pomocy oddziałów szybkiej, lekkiej jazdy, bądź też urządzaniem zasadzek, co w kraju tak lesistym nie przedstawiało trudności, a uniemożliwiało nieprzyjacielowi szybkie poruszanie się.

Inną taktykę zastosowali królowie polscy z chwilą skierowania swych wysiłków na Ruś. Mniejsza wartość bojowa wojsk ruskich pozwalała na przyjmowanie walki w otwartym polu, bez uciekania się do zasadzek tym bardziej, że nieznany teren bardzoby utrudniał ich przygotowanie. W tych wojnach decydującą rolę odgrywała szybkość ruchów i potęga uderzenia ciężkozbrojnego rycerstwa.

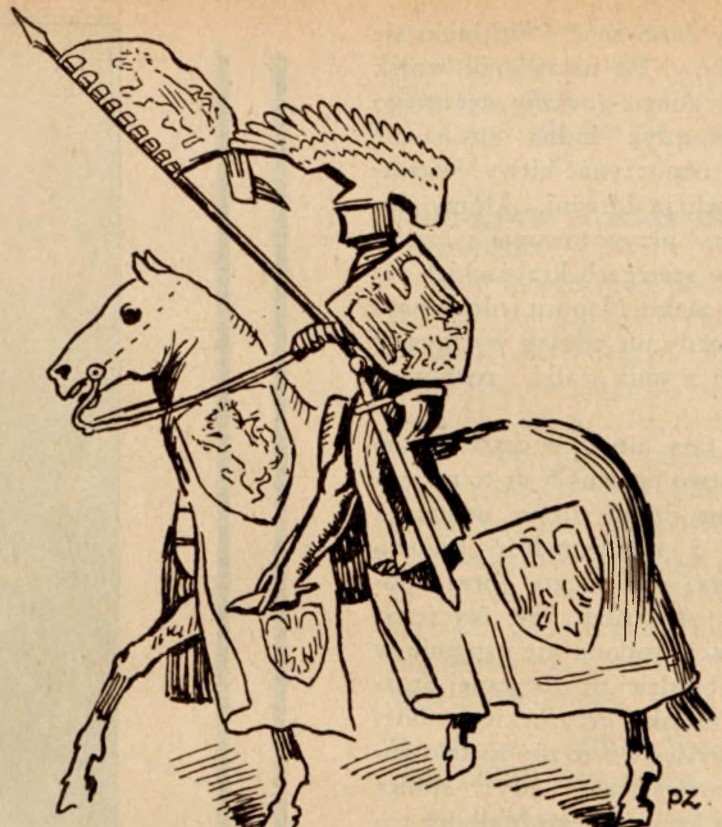
Przez cały okres piastowski utrzymuje się ta sama organizacja wojskowa z małymi tylko zmianami. Po podziale państwa przez Krzywoustego pomiędzy synów, każdy z nich utrzymuje własną drużynę i naturalnie, że odporność Polski w tych latach niezmiernie słabnie. Książęta nie są w stanie utrzymywać tak licznych drużyn jak tego zachodziła potrzeba, wspólne wystąpienia wobec obcych są utrudnione walkami pomiędzy samymi książętami. W miarę jak księstwa dzieliły się na coraz drobniejsze przy przechodzeniu z ojca na synów, słabła ich obronność — drużyny są coraz mniejsze i gorzej uzbrojone.



Rycerz i łucznik z połowy XV w. (czasy pogrunwaldzkie).

Płowce — zwycięstwo nad Krzyżakami

Odrodzenie wojska polskiego nastąpiło za króla Łokietka, który wśród nieustannych wojen zjednoczył całą niemal Polskę, przeciwstawiając się samozwańczemu królowi czeskiemu i staczając ciężkie walki z Krzyżakami. Doszło wreszcie do decydującego starcia pod Płowcami. W bitwie tej rycerstwo polskie wykazało swą wysoką wartość bojową, bijąc na głowę ciężkozbrojne zastępy krzyżackie.



Rycerz z końca XIII wieku.

Grunwald — 1410 r.

Największym czynem polskiego pospolitego ruszenia w średniowieczu była bitwa pod Grunwaldem w r. 1410, w której zakon krzyżacki został pobity i poniósł największą w swych dziejach klęskę. Całą tę wojnę cechuje niezwykła jak na owe czasy zawziętość, gdyż Polacy i Litwini walczą tu z wrogiem, który zagraża całości państwa, dążąc od lat do opanowania Litwy i znacznej części Polski. Jagiełło, opracowując plan bitwy miał na celu nie tylko opanowanie pewnego terytorium, ale i zupełne zniszczenie nieprzyjaciela, co jest cechą wojen nowoczesnych. W czasach bitwy grunwaldzkiej istniał bowiem raczej zwyczaj brania jeńców, za których później zwycięzcy otrzymywali sowity okup. Od tej zasady rycerstwo polskie w bitwie grunwaldzkiej całkowicie odstąpiło.

W bitwie grunwaldzkiej wystąpiło ze strony polskiej pospolite ruszenie i oddziały zaciężne, a Litwini wyprowadzili do boju również i oddziały ruskie i tatarskie, a więc konnicę lekkozbrojną, szybką ale niezdolną do walki wręcz z zakutymi w żelazo chorągwiami rycerstwa krzyżackiego. Przewaga techniczna była więc po stronie krzyżackiej, natomiast wojska polsko-litewskie górowały liczbą. Ponadto armia Jagiełły składała się z konnicy, podczas gdy Krzyżacy posiadali piechotę i artylerię — której zresztą w bitwie nie zdołali użyć. Wobec takiej różnicy w uzbrojeniu i wyposażeniu bitwa zapowiadała się ciężko i przedstawiała spore ryzyko. Armia polsko-litewska miała jedną niezaprzeczoną przewagę nad przeciwnikiem, była mianowicie ożywiona jednym duchem i składała się z jednolitego elementu narodowego, podczas gdy Krzyżacy mieli w swych szeregach rycerzy z całej Europy i wszelkich niemal narodowości.

Spotkanie obu wojsk nastąpiło prawie niespodziewanie. Jagiełło zmyliwszy czujność Krzyżaków zdołał się przeprawić przez Wisłę bez przeszkód z ich strony i rozłożył wojska na polach Grunwaldu,



Husarz i piechur wybraniecki z czasów Batorego.

a wtedy dano znać o zbliżaniu się Krzyżaków. Po ustawieniu wojsk nastąpiły długie godziny męczącego czekania, gdyż żadna strona nie chciała rozpoczynać bitwy. Wreszcie zaczęli ją Litwini, którzy dostrzegłszy przygotowania i zamieszanie w szeregach krzyżackich ruszyli do ataku. Naporu jednak pancernej jazdy nie zdołali wytrzymać i zbiegli z pola walki, roznosząc popłoch.

Trzy fazy bitwy, w czasie której zwycięstwo przechyla się to na jedną, to na drugą stronę, wykazują bitność i wytrzymałość bojową rycerstwa polskiego oraz pozwalają stwierdzić, że ówczesna organizacja rodami nie ustępuje w niczym bardziej nowoczesnej organizacji wojska krzyżackiego. Niestety zwycięstwo to nie zostało należycie wyzyskane, gdyż stolica państwa krzyżackiego Malborg została przed osiągnięciem jej przez Polaków obsadzona i umocniona przez jednego z komturów krzyżackich i Jagiełło musiał po dłuższym oblężeniu zrezygnować ze zdobycia twierdzy. Bitwa pod Grunwaldem jest ostatnim wielkim czynem pospolitego ruszenia, które później traci swą wartość bojową, zmieniając się nieraz w rozpolitykowany tłum nie przypominający w niczym wojska. Jedynie pospolite ruszenie z ziem wschodnich posiada dużą wartość bojową, gdyż ciągłe wojny i zagony tatarskie zmieniały każdego mieszkańca kresów w żołnierza.



Płowce 1331 r. — Zwycięstwo Władysława Łokietka nad Krzyżakami.



Stefan Batory — uśmierzyciel buntu gdańskiego (1577), zwycięzca z pod Połocka, Wielkich Łuków i Smoleńska.

Bitwa pod Obertynem

Zupełnie odmienną jest bitwa stoczona w 1531 r. pod Obertynem w czasie wojny z Wołochami, którzy zagarnęli Pokucie i obsadzili swymi załogami tamtejsze zameczki. Przeciwko najeźdźcom wyrusza hetman Tarnowski prowadząc ze sobą 5 tys. wojska, piechoty, konnicy i artylerii. Tutaj występuje zjawisko spotykane we wszystkich późniejszych wojnach polskich, a mianowicie słabość liczebna wojska polskiego, która zmusza dowódców do starannego obmyślania planu bitwy i brania pod uwagę wszelkich czynników, które nie odgrywały naogół roli u wojsk nieprzyjacielskich. W bitwie pod Obertynem Polacy mając do czynienia z siłą czterokrotnie większą utworzyli obóz obronny, używając do tego celu wozów związanych łańcuchami i ustawionych w czworobok, wewnątrz którego stanęło wojsko. Tarnowski stara się ściągnąć większość sił wołoskich w jeden róg obozu, co mu się najzupełniej udaje, a następnie uderza na skupionych z trzech stron jednocześnie piechotą i konnicą, zadając nieprzyjacielowi dotkliwe straty i niszcząc go niemal zupełnie.



Jan Kazimierz pod Beresteczkiem (28.VI.1651 r.).

Taktyka Jagiełły i taktyka Tarnowskiego

Dwie bitwy różnią się od siebie tak sposobem ich przeprowadzenia, jak i jakością wojska, które w nich brało udział. Pod Grunwaldem cały prawie plan polegał na zmęczeniu przeciwnika czekaniem i silnym uderzeniu, oraz pilnowaniu przebiegu bitwy.

Najwięcej trudu kosztowało przeprowadzenie wojska przez Wisłę z ominięciem oczekujących oddziałów krzyżackich.

Pod Obertynem mamy już trzy rodzaje broni i plan bitwy bardzo szczegółowy, przewidujący odpowiednie użycie wszystkich trzech elementów. Mamy już tutaj do czynienia z jazdą lekką i ciężką, z ogniem artylerii i szybkim wypadem całej siły zgromadzonej w obozie. W tym czasie istnieje już husaria, jednak traktowana jako jazda lekka, stworzona do walki z lotną konnicą wschodnią. Tak strój, jak i uzbrojenie ówczesnych husarzy odbiega bardzo od stroju husarza w końcowym okresie rozwoju tej jazdy. Dopiero z biegiem lat otrzymuje husaria ciężkie uzbrojenie, stając się tą żelazną jazdą, której sile nic się oprzeć nie mogło.

Chorągwie zamiast podziału rodowego

Inny jest również podział wojska. Występują już wyraźnie oddziały zwane chorągwiami, oddziały rodowe nie grają już roli. Zresztą wojsko Tarnowskiego to wojsko stałe, zawodowe odpowiadające mniej więcej dawnej drużynie, tylko nie związane tak ściśle z osobą królewską, a występujące raczej jako oficjalna armia państwowa. Poszczególnymi chorągwiami dowodzą rotmistrze, a całością król przez swoich hetmanów.

Kircholm — 4000 Polaków bije 12000 Szwedów

Bitwą obrazującą doskonale wysoki poziom wojska polskiego i różnice w prowadzeniu walki między wodzami polskimi, a zachodnio-europejskimi, jest bitwa pod Kircholmem, która zakończyła pięcioletnie zmaganie się ze Szwedami o posiadanie Inflant. Bitwę prowadzi hetman Chodkiewicz na czele 3.700 ludzi, wtym 1000 piechoty, a reszta jazdy. Bitwę — dzięki genialnemu dowodzeniu Chodkiewicza i zastosowaniu się do terenu wygrywają Polacy.



Hetman Jan Karol Chodkiewicz — zwycięzca Szwedów pod Kircholmem (1605).



Lisowczyk z czasów Batorego.

Widzimy tutaj dwa zupełnie odrębne sposoby walki. Z jednej strony Szwedzi, których armia miała wówczas sławę najlepszej na świecie (poza tym byli kilkakroć liczniejsi) ustawiają się według przyjętego raz na zawsze i dla wszystkich okoliczności planu, a z drugiej szczupła armia polska ze słabą artylerią i małym oddziałem piechoty, ale za to uzależniająca swoje działania od właściwości terenu. Chodkiewicz wiedząc, że przy uderzeniu wprost nie zdoła pokonać 14 tys. Szwedów (w tym 3 tys. jazdy) postanowił wyrównać ten niekorzystny dla siebie stosunek taktyką i odpowiednio do tego ustawił swe wojsko. Uderzając dużą siłą w jeden punkt na skrzydle armii szwedzkiej przełamał ją i rzucił na nieprzyjaciela z boku, ponad tysiąc ludzi liczący, oddział husarii, która wtedy była już ciężką jazdą. Dzięki temu manewrowi otoczył Szwedów, którzy ponieśli straszną klęskę. Przebieg tej bitwy i skład wojska Chodkiewicza jest bardzo znamienny dla polskiego sposobu prowadzenia wojen.

Konnica i jej system walki

Przewagę liczebną miała w całej armii konnica, spychając na drugi plan piechotę, która zresztą nie dorównywała jej wartością bojową. Jest to więc stosunek odwrotny jak w innych armiach, gdzie piechota wysunęła się już na pierwsze miejsce. Walcząc nieustannie z Moskwą, Tatarami i Turkami musieli Polacy mieć liczną i odpowiednio uzbrojoną konnicę, wyrobili też sobie własny system walki, zupełnie odmienny od systemu wojsk innych państw europejskich. Polegał on na atakowaniu galopem i uderzeniu kopiami w stojącego w miejscu nieprzyjaciela. W ten sposób wyzyskiwano zalety kawalerii, to jest szybkość i pęd, który w połączeniu z dużym ciężarem jazdy (specjalnie husarii) miażdżył zupełnie tak czworoboki piechoty, jak i oddziały jazdy, które w wojskach zachodnio-europejskich podjeżdżały do przeciwnika stępa, strzelając z pistoletów i dopiero z najbliższej odległości zrywały się do galopu. Naturalnie, że gdy spotkały się z polską jazdą to wynik mógł być tylko jeden — zgniecenie takiego strzelającego oddziału po pierw-



Dragon z czasów Sobieskiego.



Konfederat barski.

szej salwie, zanim żołnierz zdołał zasłonić się rapierem, lub poderwać konia do szybkiego biegu. Jazda polska wsiadała konnicy europejskiej na karki tak szybko i z takim impetem, że oparcie się jej nie było możliwe, póty, póki i nieprzyjaciel nie przyjął u siebie szarży. W tym czasie są już całkowicie wykształcone trzy typy jazdy, które z małymi zmianami utrzymują się aż do okresu Sasów. Prócz husarii, która jest jazdą najcięższą, występuje jazda lekka i najlżejsza, niepancerna, przeznaczona do pościgu i niepokojenia nieprzyjaciela, ale zdolna również do zwyciężania w walce wręcz najwyborniejszych pułków nieprzyjacielskich. Tak pod Kircholmem, jak i we wszystkich prawie bitwach, stronę polską cechuje dążenie do całkowitego zniszczenia przeciwnika, co dało się zauważyć już w czasie bitwy grunwaldzkiej.

Wygrane bitwy, ale przegrane wojny

Historia wykazuje, że Polska często przegrywała wojnę mimo, że poszczególne bitwy były wygrane. Co było tego powodem? Nie żołnierz, bo Polacy słynęli jako świetni żołnierze, nie było to również winą dowódców, ale działo się tak dlatego, że w większości wypadków skarb bywał pusty i wojnę prowadził król mając zaledwie kilka tysięcy wojska, które odnosiło świetne zwycięstwa, ale nie mogło ich wyzyskać, nie rozporządzając dostatecznymi siłami. Pospolite ruszenie za wyjątkiem ziem kresowych straciło zupełnie swoją wartość i cały ciężar walki spoczywa na barkach wojsk zaciężnych, walczących z godnym podziwu poświęceniem. Te stosunki doprowadzają wreszcie w czasie najazdu szwedzkiego do strasznych klęsk, bo zebrane pod Piławcami pospolite ruszenie ucieka, a wojska zaciężnego jest tak mało, że wogóle nie może marzyć o walce. W tej wojnie rozwija się na wielką skalę walka podjazdowa, w której celuje specjalnie Stefan Czarniecki, nękający Szwedów nieustannymi napadami i doprowadzający wojsko króla szwedzkiego do ostatecznej nędzy i wyczerpania. Z drugiej strony o-



Wojsko z czasów sejmu 4-o letniego.

kazuje się jednak, że Polska, posiadając doskonałe wojsko, ma słabe twierdze — nawet większe miasta nie mogły oprzeć się oblężeniu, a w całej Polsce znalazło się zaledwie kilka takich fortec, którym potęga szwedzka nie podołała.

Wiedeń -- chwała oręża polskiego

Ostatnim wielkim zwycięstwem Polski przed utratą niepodległości było pobicie Turków pod Wiedniem w r. 1683. Dzięki genialnemu dowódcy — królowi Janowi III Sobieskiemu, mogły być wyzyskane wszystkie najlepsze cechy wojska polskiego, a więc szybkość ruchów, niezwykła bitność i szalony rozpęd, który zawsze przeważał szalę zwycięstwa na stronę polską.



Piechur z czasów Sejmu 4-o letniego.

Sobieski wyprowadził z Polski 30 tys. żołnierzy — armia austriacka, która się z nim połączyła pod Wiedniem liczyła 50 tys., natomiast Turcy mieli w obozie 145 tysięcy wojska i dużą artylerię. Chcąc zaskoczyć nieprzyjaciela Sobieski poprowadził wojsko przez otaczające Wiedeń wzgórza i lasy, zajmując dzięki temu stanowisko górujące nad obozem tureckim. Po walce piechoty, która zepchnęła Turków w dół nastąpił atak husarii, która rozbiła główną siłę turecką, po czym ogólny atak zakończył bitwę. Ostateczne rozgromienie Turków nastąpiło później pod Parkanami. Związanie tych dwóch bitew wskazuje, że Sobieski nie zadowolił się jednorazowym zwycięstwem, ale dążył do ostatecznego złamania siły tureckiej. Były to jednak ostatnie wielkie zwycięstwa oręża polskiego. Późniejsze stosunki wewnętrzne w Polsce, niechęć do płacenia podatków i utrzymywania stałego, licznego wojska, a wreszcie wmieszanie się w sprawy polskie państw obcych, zniszczyło wartość bojową wojska polskiego. Ta mała ilość wojska, która istniała zdolna była do najbardziej bohaterskich czynów, ale nie miała dosyć siły, by się skutecznie przeciwstawić potężnemu przeciwnikowi.

Reformy wojskowe Kościuszki

Następuje całkowity upadek Polski, państwa sąsiednie gospodarują w kraju przy pomocy własnych wojsk, którym nie ma się kto przeciwstawić. Reakcją na te stosunki i próbą wyzwolenia się z pod zgubnych wpływów jest powstanie kościuszkowskie w 1794 r. Poza znaczeniem historycznym, powstanie to jest punktem zwrotnym w dziejach wojskowości polskiej, bo oznacza koniec przewagi konnicy nad piechotą i upodobnienie systemu walki do systemu państw sąsiednich. W tej epoce znikła już husaria, jazda — nosząc rozmaite nazwy — jest bez wyjątku lekka, a piechota posiada już duże znaczenie i ona wraz z artylerią rozstrzyga w dużej mierze o losach walki. Inną jest również organizacja wojska, które dzieli się na dywizje, pułki, bataliony i tak dalej i posiada już dobrze rozwinięte rozmaite rodzaje broni.

W powstaniu kościuszkowskim jednak broń biała odegrała większą rolę, niż by to było możliwe przy normalnym uzbrojeniu wojska. Kościuszko powołał do wojska chłopów, którzy uzbrojeni byli w osadzone na sztorc kosy, a broni palnej przeważnie nie posiadali. Wyniki osiągane przez kosynierów były doskonałe, oddziały ich rzucały się z niesłychaną odwagą do ataku i wkrótce kosa stała się jedną z najgroźniejszych broni.



Kosynier Kościuszki.

Upadek powstania kościuszkowskiego, które nie miało ani dostatecznej ilości wojska, ani dostatecznej ilości dobrych wodzów, zamyka kartę dziejów dawnej armii polskiej. Znikają z mapy Europy kontury Polski i tylko od czasu do czasu wybucha płomień powstania przypominając wszystkim, że polska myśl zbrojna żyje w narodzie i nie zaginęła.

Z. B.

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1.
Szef Biura Prasowego Ś. Z. P. z Z.: Inż. J. Grabowski — Redaktor Wydawnictw Ś. Z. P. z Z.: Władysław Oszelda.
Zakłady Graf.-Introl. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.